

Jan Walkusz, *Minister Ecclesiae et hominum, czyli ks. Wawrzyniec Wnuk, jego życie i dzieło*, Pelplin: Wyd. „Bernardinum” 2010, ss. 296 + [8].

Myślę, że niepotrzebnie Ksiądz prof. Walkusz, kierownik Katedry Historii Kościoła KUL, usprawiedliwia się przed czytelnikiem z napisania książki o kapłanie, który swą posługę kapłańską faktycznie zrealizował jako duszpasterz Polonii. Pisze bowiem: „A choć prawdą jest, że wielu było takich duchownych, idących niemal identycznym szlakiem jak Ks. W. Wnuk, prawdą jest także, że mało kto, jak ten ostatni, okazał się w swym działaniu niezwykle efektywny, pomysłowy w rozpiętości inicjatyw i zadziwiająco skuteczny we wszystkich podejmowanych przedsięwzięciach” (s. 12). Niezwykle ważna jest bowiem pamięć o osobach, które podjęły troskę o wszechstronny rozwój Polaków, którzy w wyniku zdrady aliantów zostali zmuszeni do szukania swego miejsca na ziemi i utulenia w Bogu. To niebываłe, że w planach opatrności Bożej znajdowali się zawsze kapłani, tacy, jak tamci – zdrażeni, niosący krzepiące słowo Boże o tym, że „ku wolności wyswobodził nas Chrystus” (Ga 5, 1), tworzący podwaliny pod *polską teologię wyzwolenia*.

Ksiądz Wawrzyniec Antoni Wnuk urodził się 6 VIII 1908 r. w Witrogoszcy, w rodzinie wielodzietnej. Świecenia kapłańskie otrzymał z rąk kardynała Augusta Hłonda 10 VI 1933 r. 15 VIII 1943 r. został aresztowany przez gestapo i przewieziony do Oświęcimia, gdzie otrzymał numer 137808. W czerwcu 1944 r. został „wraz z innymi Polakami i Rosjanami przetransportowany do Buchenwaldu, następnie do Dory, Herzungen i Ellrich, by w ekstremalnych warunkach wyczerpującej pracy i notorycznym braku żywności przetrwać aż do 1 kwietnia 1945 r.” (s. 32). Próba kolejnej ewakuacji do Dachau zakończyła się tragicznie: „[...] spośród dwóch tysięcy więźniów dziewięciodniowego, morderczego marszu nie wytrzymało ponad tysiąc sześćset osób” (tamże). Ksiądz Wnuk został wyzwolony przez żołnierzy armii amerykańskiej 29 IV 1945 r. w Kleinmühlingen.

Po miesięcznym pobycie w szpitalu w Barunschweigu i rekonwalescencji rozpoczął posługę duszpasterską na terenie Niemiec w obozach dla wysiedleńców w Bad Sassendorf i Borghorst, a w 1947 r. powierzono mu obowiązki naczelnego kapelana więzienia alianckiego w Werl pod Soest (s. 33). Zaczął organizować szkołę dla polskich dzieci. Od 1948 r. pełnił także obowiązki dziekana westwalsko-nadreńskiego, a w rok później mianowano go szefem duszpasterstwa strefy brytyjskiej (1 VIII 1949). Organizował rekolekcje i obozy wypoczynkowe dla Polaków. W czerwcu 1950 r. protektor emigracji polskiej Józef Gawlina w trosce o zapewnienie opieki duszpasterskiej Polakom osiadłym w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej zaproponował wyjazd do Detroit. Ostatecznie pobyt na ziemi amerykańskiej zakończył się wyjazdem do Kanady (1957), gdzie w 1957 r. podjął posługę duszpasterską jako proboszcz w Chatham, a od 1961 r. jako proboszcz parafii Świętej Trójcy w Windsor, w Ontario (s. 37-42).

W Chatham rozpoczął, na wezwanie bpa Johna C. Cody tworzenie parafii narodowej dla Polaków oraz budowę kościoła, dla którego wybrano wezwanie Matki Boskiej Zwycięskiej (Kozielskiej) „ze względu na cześć, jaką Jej oddawali byli żołnierze drugiej wojny światowej i skazańcy, których znaczna grupa znalazła się po 1945 r. w Chatham; zresztą ks. Wnuk swoje ocalenie obozowe także uważał za szczególną interwencję Bogarodzicy” (s. 45). Poświęcenie świątyni nastąpiło 27 IV 1958 r., a zadbanie o „wyposażenie kościoła i stworzenie całej infrastruktury potrzebnej do funkcjonowania ośrodka” (s. 50) wymagało kolejnych lat troski, aż do 1961 r., co zostało dostrzeżone przez biskupa diecezji London. 16 VI 1961 r. Ksiądz Wnuk otrzymał przeniesienie do najstarszej parafii polskiej w diecezji London, do Windsor. Tu pozostał na stanowisku proboszcza do czasu złożenia rezygnacji z kierowania parafią (1 VII 1983), a więc niedługo po obchodach złotego jubileuszu kapłaństwa (s. 211-212), tu też pozostał do końca swego życia, kiedy „[...] w dniu swoich dziewięćdziesiątych ósmych urodzin, dnia 6 sierpnia 2006 r., odszedł do Pana” (s. 217).

Ze swej strony chciałbym zwrócić uwagę na (1) działalność społeczną, (2) fundacyjno-dobroczynną oraz (3) duszpasterską mądrość proboszcza parafii narodowej, który nie pozwolił, by wierni zamknęli się w polskim getcie, lecz – wyposażeni dziedzictwem tysiącletniej kultury narodowej – wzbogacali kraj osiedlenia, a tym samym wzrastali wielkością zaangażowania w rozwój drugiej Ojczyzny.

1. Ksiądz Wawrzyniec Wnuk stanął w szeregu wielkich postaci Kościoła, które od początku jego istnienia zdawały sobie sprawę z tego, że wiernych integruje nie tylko Chrystus poprzez słowo i sakramenty, ale także działalność społeczną na rzecz środowiska, w tym wypadku polonijnego; chodziło o to, by zapewnić wiernym, przy ich wydatnej pomocy i współpracy „odpowiednie środki i instrumenty rozpoznania własnej tożsamości pośród etnicznie kulturowo zróżnicowanego społeczeństwa” (s. 79). Tak było w Chatham, gdzie prócz wybudowania kościoła utworzono salę parafialną, szkołę. Podobnie było w Windsor, ale tu z pomocą przyszły polskie szare urszulanki sprowadzone tu przez Księdza Wnuka, które – mocne pierwotnym charyzmatem matki założycielki – genialnie wkomponowały się w życie nie tylko Polonusów, ale i środowiska kanadyjskiego. W Windsor usprawniono działanie szkoły polskiej: „Szkoła [...] nie zamierza czynić z dzieci i młodzieży Polaków żyjących w Kanadzie, lecz wyrobić w nich przekonanie, że są obywatelami kanadyjskimi, wyrosłymi na kulturze polskiej” (s. 83-84), założono przedszkole, służące rodzinom polskim i kanadyjskim (s. 85), rozwinięto orkiestrę młodzieżową „Polonez”, zorganizowano zespół taneczny „Tatry” (s. 86), powołano do życia wiele organizacji i stowarzyszeń o charakterze religijno-społecznym (Katolicką Ligę Kobiet, Towarzystwo Imienia Jezus, Apostolstwo Chorych, Towarzystwo św. Wincentego à Paulo, Koło Wiedzy Religijnej «Veritas», Trzeci Zakon św. Franciszka, Koło Przyjaciół Sióstr Urszulanek) (s. 87-89).

Szczególnymi dziełami – na trwałe wpisującymi się „w klimat i topografię miasta”, przynoszącymi wymierne korzyści finansowe, dzięki którym można było wspierać powstałe już oraz wspomagać nowe inicjatywy społeczno-religijne – były i są po części: *Polonia Park*, *Villa Polonia* i *Polonia Centre*. Pierwsze wiąże się z wybudowaniem ośrodka mieszkaniowego, służącego w większości Polakom, a także

innym mieszkańcom Windsor (s. 91-93): „Polonia Park oszczędza na cele społeczne i charytatywne ok. dwustu tysięcy dolarów, z czego m.in. finansowana jest studiująca młodzież, grupy taneczno-śpiewacze czy Krucjata Eucharystyczna” (s. 93). Druga inicjatywa to również kompleks mieszkaniowy, nieco mniejszy od *Polonia Park* (s. 93-94). Ostatnio nie wytrzymał on próby czasu. Miał stanowić (i tak było przez pięć lat) „miejsce spotkań, wypoczynku, rekreacji i w ogóle ośrodek życia kulturalnego dla mieszkańców miasta, i nie tylko [...], składał się m.in. z całego szeregu sal konferencyjnych, wielkiej sali bankietowej na jakieś dziewięćset pięćdziesiąt osób, restauracji, baru, klubu rekreacyjnego z najnowocześniejszym sprzętem, krytych basenów kąpielowych [...] wachlarza zróżnicowanych boisk i kortów do gier sportowych” (s. 94). Kryzys ekonomiczny i brak doświadczenia w prowadzeniu i zarządzaniu kolosalnym obiektem sprawiły, że po pięciu latach został przejęty przez National Bank of Canada (s. 94-96).

2. Charakterystyczna dla postawy i działania Księdza Infulata jest zmodyfikowana forma rozesłania, jaką wypowiada na zakończenie Mszy św.: „Idźcie, Ofiara spełniona, służcie Bogu i służcie drugiemu człowiekowi”. Jest to hasło, które winno inspirować wiernych. Przede wszystkim inspirowało jego długie życie. Pomijamy w tym miejscu pojawiające się na wielu miejscach tej książki nazwiska osób wspomaganych prywatnie przez księdza Wnuka, które dość często nie potrafiły podziękować lub stanąć na wysokości zadania w pomnażaniu otrzymanych dóbr. Pragnę skupić uwagę czytelnika na inicjatywie wspomagania polskich instytucji naukowych, a mianowicie Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu (zakup odpowiedniej aparatury; Stypendium Kopernikańskie) (s. 110-111), Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego (Fundusz Stypendialny im. Ks. Wawrzyńca Wnuka) (s. 112-113), miejscowych, kanadyjskich, którym służył tak zwany *Fundusz Jubileuszowy* (s. 115) oraz na utworzeniu Fundacji Pamięci Stanisława Grabowieckiego, której beneficjentami są episkopat polski i – w mniejszym zakresie – episkopat kanadyjski (s. 116-125). Odnotować także należy inicjatywę *Fundusz Pomocy Polsce*, działającą w latach 1981-1982 (s. 125-129): „Choć oficjalna akcja Komitetu Pomocy Polsce zakończyła się w maju 1982 r., nie przestał swej dobroczynności ks. W. Wnuk, przeciwnie – kontynuował ją na wszystkie możliwe sposoby” (s. 129).

3. Z okazji nadania godności infulata księdzu Wawrzyńcowi Wnukowi (15 VI 1986) ordynariusz diecezji London, bp John M. Sherlock podkreślił w swym wystąpieniu „nadzwyczajną mądrość, szerokość umysłu, ducha i serca” (s. 198). Stanowi ją szczególne rozumienie duszpasterstwa Polonii, które polega – jak to podkreślił ksiądz prof. Walkusz – na asymilacji, pełnej integracji ze społecznością miejscową „na zasadach odpowiednio uświadomionej tożsamości, polskiego dziedzictwa kulturowego i tradycji” (s. 226).

Warto w tym miejscu wprowadzić tekst przemówienia bpa Sherlocka, które skierował do parafian księdza Infulata: „Uczył Was dumy narodowej z 1000-letniej kultury chrześcijańskiej, uczył Was, jak zachować Wasz język i tradycję. Przypomniał Wam, że są zakorzenione w Ewangelii. A z drugiej strony uczył Was, byście nie szukali w parafii miejsca ucieczki od społeczności kanadyjskiej, a raczej żebyście za pośrednictwem parafii wzbogacili Kanadę swoją kulturą i tradycją chrześcijańską. To wymaga głębokiego zrozumienia sytuacji [...]. To właśnie czynił

ks. prałat Wnuk. On nigdy nie zapomniał Polski, nigdy nie zapomniał swojej diecezji. Nigdy nie zaprzestał wspierać ośrodków kulturalnych w Polsce [...]. Jednocześnie ks. prałat umiał ukazać Wam szersze horyzonty, umiał zainteresować Was sprawami miasta Windsor, diecezji London i całego Kościoła kanadyjskiego [...]. Nie potrzebujemy getta. Potrzebujemy ludzi, którzy pozostając sobą, będą dumni ze swego dziedzictwa chrześcijańskiego, włączą się w sposób czynny i odpowiedzialny w życie społeczne kraju” (s. 198-199).

*

Fakty z życia Księdza Wnuka zostały wpisane i rozpisane w ośmiu rozdziałach niezwykle pieczołowicie przygotowanej i wydanej książki (I. *Młodość i początki kapłaństwa* s. 19-42; II. *Proboszcz i organizator życia kościelnego w Kanadzie* s. 43-77; III. *Działalność społeczna* s. 79-99; IV. *Organizator pomocy fundacyjno-dobroczynnej* s. 101-129; V. *W kręgu słowa* s. 131-159; VI. *Kontakty z Polską* s. 161-179; VII. *Jubileusze, godności, odznaczenia* s. 181-209; VIII. *Ostatni etap* s. 211-224). Poprzedza je *Słowo wprowadzające* abpa Henryka J. Muszyńskiego – przyjaciela księdza Wnuka (s. 5-7), *Wykaz skrótów* (s. 9) oraz *Wstęp* (s. 11-18). Wieńczy *Zakończenie* (s. 225-227), bardzo ważny dla pracy źródłowej *Aneks* (s. 229-259), *Bibliografia* (s. 261-272), wielojęzyczne streszczenia (s. 273-289), *Indeks osobowy* (s. 291-296) oraz kilkunastu spis treści.

Świadectwo księdza prof. Walkusza o *Śłudze oddanym Kościołowi i ludziom*, bo tak należałoby przetłumaczyć łaciński tytuł książki, stanowi przykład dobrej roboty i umiejętnego wykładu, a równocześnie zachętę, by wzbogacać historię Polonii, dzieje Kościoła na Obczyźnie oraz historię Narodu nowymi świadectwami. Sama książka może stać się inspiracją, by zająć się opisem życia osób w niej występujących już to w formie opracowań wstępnych, pilotażowych, już to podejmując trud archiwalnej kwerendy wybitnych polskich duszpasterzy i świeckich apostołów Kościoła rzymskokatolickiego na północnej półkuli.

Marek Marczewski

Stanisław Ludwik Piech, *Wychować dla Kościoła i państwa. Formacja elity duchowieństwa galicyjskiego w Wiedniu 1775-1918*, Kraków: Wydawnictwo UNUM 2009, ss. 475.

Monografia prof. Piecha to cenna pozycja przybliżająca ważny dla Kościoła wschodnioeuropejskiego okres dziejów. Zakres badawczy został przez Autora zawę-